

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

TO ZAJMIE TYLKO CHWILĘ

Historia najdłuższej chwili świata



SPIS TREŚCI

INTRO.....	3
Rozdział 1 - Chwila, która zaczyna się niewinnie.....	7
Rozdział 2 - Tylko szybko coś pokażę	12
Rozdział 3 - Tylko jedno szybkie pytanie	17
Rozdział 4 - A przy okazji	21
Rozdział 5 - Musimy tylko to szybko ustalić.....	26
Rozdział 6 - W sumie to jest ciekawa sprawa	31
Rozdział 7 - Tak się zastanawiam.....	35
Rozdział 8 - Chodź na chwilę	39
Rozdział 9 - Zerknij tylko na to	43
Rozdział 10 - Sprawdzę tylko jedną rzecz	47
Rozdział 11 - Zróbmy to szybko	51
Rozdział 12 - Zajmie to dosłownie minutę.....	55
Rozdział 13 - Poczekaj moment.....	59
Rozdział 14 - Jeszcze tylko jedna rzecz.....	63
Rozdział 15 - To jest prosta sprawa.....	67
Rozdział 16 - Zróbmy tylko małą poprawkę.....	71
Rozdział 17 - Musimy to tylko doprecyzować.....	75
Rozdział 18 - To tylko kwestia ustawienia	79
Rozdział 19 - Sprawdźmy to jeszcze raz	83
Rozdział 20 - To się da zrobić od ręki	87
Rozdział 21 - To zajmie dosłownie chwilę	91
Rozdział 22 - Właściwie to.....	95

Rozdział 23 - Możemy to szybko omówić	99
Rozdział 24 - Tylko coś sprawdzę	103
Rozdział 25 - Na szybko jeszcze.....	107
Rozdział 26 - Daj mi sekundę	111
Rozdział 27 - Zaraz to będzie gotowe	116
Rozdział 28 - Muszę tylko zerknąć.....	120
Rozdział 29 - Jeszcze tylko jedno	124
Rozdział 30 - To już prawie koniec	128
Rozdział 31 - A przy okazji.....	132
Rozdział 32 - To tylko formalność	136
Rozdział 33 - To jeszcze wrócimy do tego	140
Rozdział 34 - Jeszcze tylko jedna rzecz	144
Rozdział 35 - Już kończę	148

INTRO

Wszystko zaczyna się bardzo niewinnie. Ktoś staje w drzwiach pokoju, lekko się uśmiecha i mówi zdanie, które brzmi jak obietnica krótkiej przerwy w rzeczywistości: „to zajmie tylko chwilę”. Wypowiada je z taką pewnością, jakby właśnie podał godzinę odjazdu pociągu, sprawdzoną trzy razy w rozkładzie. Ty kiwasz głową, bo brzmi to rozsądnie, a ludzie zazwyczaj nie ogłaszają publicznie drobnych kłamstw o czasie trwania rzeczy. Mija pięć minut. Potem dziesięć. Po czterdziestu pięciu zaczynasz rozumieć, że uczestniczysz w jednym z najbardziej rozpowszechnionych rytuałów cywilizacji: ceremonii „tylko chwili”, która nigdy nie trwa tylko chwili.

Najciekawsze w tym zdaniu nie jest to, że jest nieprawdziwe. Najciekawsze jest to, że wszyscy doskonale wiedzą, że jest nieprawdziwe, a mimo to funkcjonuje bez żadnego sprzeciwu. Nikt nie reaguje zdaniem: „to niemożliwe, statystycznie to potrwa znacznie dłużej”. Nikt nie wyciąga kalkulatora i nie mówi: „historia pokazuje, że takie rzeczy zajmują średnio cztery razy więcej czasu”. Zamiast tego wszyscy przyjmują tę obietnicę jak coś całkowicie racjonalnego. To trochę tak, jakby ludzkość wspólnie uznała, że istnieje alternatywna jednostka czasu, w której „chwila” oznacza dowolny okres między trzydziestoma sekundami a dwoma godzinami.

Szczególnie fascynujące jest to, że zdanie „to zajmie tylko chwilę” pojawia się zawsze w momentach, które z jakiegoś powodu są już podejrzane. Ktoś prosi, żebyś poczekał, bo musi tylko coś sprawdzić. Ktoś mówi, że zaraz wróci, bo musi tylko wysłać jeden mail. Ktoś proponuje szybkie spotkanie, które „dosłownie chwilę potrwa”. W tych momentach człowiek czuje w powietrzu coś, co można by nazwać lekkim

napięciem czasoprzestrzeni. Rozum podpowiada, że właśnie rozpoczyna się proces, którego długość będzie trudna do przewidzenia. Ale uprzejmość społeczna jest silniejsza niż intuicja.

Istnieje bardzo charakterystyczna scena, którą zna każdy dorosły człowiek. Siedzisz gdzieś i ktoś mówi: „daj mi tylko chwilę”. Wtedy następuje moment zawieszenia, w którym nie wiesz, czy powinieneś zostać, czy jednak zająć się czymś innym. Jeśli zostaniesz, ryzykujesz, że utkniesz w stanie bezczynności, który będzie trwał znacznie dłużej niż obiecywana chwila. Jeśli odejdziesz, istnieje ryzyko, że właśnie w tym momencie ta chwila się skończy i ktoś powie: „no gdzie ty poszedłeś, przecież mówiłem, że to moment”. W ten sposób powstaje bardzo subtelna pułapka społeczna, z której trudno wyjść z godnością.

Najbardziej niezwykle jest to, że ludzie wypowiadający to zdanie zazwyczaj nie mają złych intencji. Oni naprawdę wierzą, że to zajmie chwilę. Ich umysł w tym momencie dokonuje bardzo optymistycznego obliczenia czasu, które ignoruje wszystkie drobne komplikacje rzeczywistości. W tej mentalnej symulacji wszystko działa idealnie: komputer reaguje natychmiast, pliki otwierają się bez opóźnienia, ludzie odpowiadają od razu, a żadna dodatkowa decyzja nie jest potrzebna. Problem polega na tym, że rzeczywistość jest znacznie bardziej kreatywna niż ta symulacja.

W praktyce każda „chwila” ma niezwykłą zdolność rozmnażania się. Zaczyna się od jednego drobnego zadania, które faktycznie mogłoby potrwać moment. Ale potem pojawia się druga czynność, która jest logiczną konsekwencją pierwszej. A potem trzecia, która okazuje się niezbędną, żeby druga w ogóle miała sens. W ten sposób powstaje mały

łańcuch zdarzeń, który zaczyna żyć własnym życiem. I nagle ta niewinna chwila zamienia się w małą ekspedycję przez biurokrację codzienności.

Warto też zwrócić uwagę na niezwykłą elastyczność tego zdania. „To zajmie tylko chwilę” może oznaczać wiele różnych rzeczy w zależności od kontekstu. Czasami jest to próba uspokojenia drugiej osoby. Czasami jest to subtelna prośba o cierpliwość. Czasami jest to coś w rodzaju społecznego środka znieczulającego, który ma sprawić, że zadanie będzie brzmiało mniej groźnie. W każdym z tych przypadków działa ono jak mały dyplomatyczny trik językowy, który pozwala ludziom rozpocząć proces bez dokładnego omawiania jego długości.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że nikt nigdy nie uczy ludzi tej formuły. Nie ma zajęć w szkole zatytułowanych „Jak przekonać innych, że coś zajmie tylko chwilę”. Nie istnieją podręczniki zarządzania czasem, które oficjalnie rekomendują używanie tego zdania jako strategii komunikacyjnej. A jednak wszyscy je znają. Wystarczy kilka lat życia wśród innych ludzi, żeby zrozumieć, że jest to jedno z podstawowych narzędzi organizowania wspólnego czasu.

Można wręcz odnieść wrażenie, że zdanie to pełni w społeczeństwie bardzo ważną funkcję psychologiczną. Gdyby ludzie mówili prawdę o czasie trwania wielu rzeczy, świat byłby znacznie mniej produktywny. Wyobraźmy sobie biuro, w którym ktoś mówi: „potrzebuję od ciebie dwóch godzin skupienia, kilku przerw na frustrację i prawdopodobnie jednego momentu, w którym będziemy musieli wszystko zacząć od nowa”. Takie zdanie brzmi znacznie mniej zachęcająco niż „to zajmie tylko chwilę”. W pewnym sensie to

drobne złudzenie jest paliwem, które napędza codzienne działanie.

Z drugiej strony każdy człowiek ma w pamięci moment, w którym to zdanie okazało się szczególnie dramatyczne. Moment, w którym „chwila” zaczęła się rozciągać jak gumowa taśma i nie chciała wrócić do normalnych proporcji czasu. Nagle orientujesz się, że minęła godzina, a ty nadal czekasz na zakończenie czegoś, co miało być błyskawiczne. W takich chwilach człowiek zaczyna rozumieć, że „chwila” jest bardziej ideą niż konkretną jednostką czasu.

I właśnie w tym miejscu pojawia się najciekawsze pytanie. Dlaczego wszyscy wciąż używają tego zdania, skoro doświadczenie pokazuje, że prawie nigdy się nie sprawdza? Dlaczego tak łatwo wierzymy w obietnicę chwili, mimo że historia naszego życia jest pełna chwil, które trwały zaskakująco długo? Być może dlatego, że bez tego drobnego optymizmu codzienność byłaby znacznie trudniejsza do rozpoczęcia.

Bo prawda jest taka, że cywilizacja opiera się na wielu drobnych umowach, które nie są do końca prawdziwe, ale są niezwykle użyteczne. „To zajmie tylko chwilę” należy do najbardziej eleganckich z tych umów. Jest krótkie, uprzejme i daje nadzieję, że świat zaraz wróci do normalnego rytmu. Nawet jeśli w głębi duszy wszyscy podejrzewają, że to dopiero początek historii.

A jeśli ktoś kiedyś spróbuje policzyć, ile godzin życia ludzkość spędziła czekając na te legendarne „chwile”, prawdopodobnie odkryje coś bardzo niepokojącego. Być może okaże się, że największą jednostką czasu w historii nie jest rok ani dekada.

Tylko właśnie chwila.

Rozdział 1 - Chwila, która zaczyna się niewinnie

Jest poniedziałek rano, a w biurze panuje atmosfera spokojnego rozpędzania się do tygodnia. Komputery się włączają, kubki z kawą parują, a ludzie powoli przypominają sobie, kim byli przed weekendem i dlaczego mają dostęp do firmowej poczty. Wtedy ktoś podchodzi do twojego biurka z miną człowieka, który właśnie odkrył drobny techniczny problem. Nachyla się lekko i mówi zdanie, które brzmi jak najłagodniejsza prośba świata: „to zajmie tylko chwilę, muszę tylko coś sprawdzić”. I w tym momencie rozpoczyna się proces, który z punktu widzenia historii ludzkości jest jednym z najbardziej niedoszacowanych zjawisk czasowych.

Pierwszą reakcją człowieka jest zazwyczaj spokój. „Chwila” brzmi bezpiecznie, ponieważ nie zawiera żadnych konkretnych liczb, które mogłyby budzić niepokój. Gdyby ktoś powiedział „potrzebuję dwudziestu siedmiu minut twojej uwagi”, mózg natychmiast zacząłby kalkulować koszt tej inwestycji. Ale „chwila” jest czymś zupełnie innym. To słowo działa jak miękka poduszka komunikacyjna, która amortyzuje każdą potencjalną frustrację jeszcze zanim zdąży powstać.

Najbardziej zdumiewające jest to, że ludzie mówiący „chwila” zazwyczaj robią to z absolutną szczerością. W ich głowie naprawdę istnieje wersja wydarzeń, w której wszystko trwa moment. W tej wersji komputer reaguje natychmiast, dokument otwiera się bez opóźnienia, a odpowiednia opcja znajduje się dokładnie tam, gdzie powinna. Problem polega na tym, że rzeczywistość nie zna tej wersji scenariusza. Rzeczywistość ma swoje własne tempo, które często

przypomina spokojny spacer żółwia przez pole decyzji administracyjnych.

Istnieje bardzo charakterystyczny moment, który następuje mniej więcej po trzech minutach tej legendarnej chwili. Osoba, która obiecała szybkie działanie, zaczyna lekko marszczyć brwi. Nie jest to jeszcze panika ani frustracja, raczej subtelne zdziwienie, że proces nie przebiega tak płynnie, jak zapowiadała to mentalna symulacja. Wtedy pojawia się pierwsze zdanie korekcyjne: „sekundę, bo coś tu się dziwnie zachowuje”. W tym momencie wszyscy obecni w pomieszczeniu czują, że chwila właśnie zaczęła ewoluować.

Najciekawsze jest to, że chwila nie kończy się nagle. Ona się rozszerza. Początkowo przypomina małą kroplę czasu, która powinna spaść i zniknąć, ale zamiast tego zaczyna rozlewać się powoli na wszystkie strony. Każda drobna komplikacja dodaje do niej kilka minut, a każda próba rozwiązania problemu otwiera drzwi do kolejnego mikroproblemu. W ten sposób powstaje zjawisko, które można by nazwać inflacją chwili.

W pewnym momencie człowiek orientuje się, że uczestniczy w czymś znacznie większym niż krótka czynność. Zaczyna się etap eksploracji. Klikanie staje się bardziej intensywne, okna na ekranie otwierają się jedno po drugim, a w powietrzu pojawia się atmosfera skupienia, która nie pasuje do pierwotnej obietnicy szybkiego działania. To już nie jest chwila. To jest projekt.

„Najdłuższe rzeczy w życiu zaczynają się od zdania: to zajmie tylko chwilę.”

To zdanie ma w sobie coś wyjątkowo niepokojącego, ponieważ każdy człowiek natychmiast rozpoznaje jego

prawdziwość. Historia codzienności pełna jest chwil, które zamieniły się w miniaturowe epepeje. Ktoś chciał tylko poprawić jedno zdanie w dokumencie i trzydzieści minut później zastanawia się, czy nie należałoby napisać całego tekstu od nowa. Ktoś miał tylko sprawdzić jedną informację i nagle znajduje się w środku wielopoziomowego procesu poszukiwania odpowiedzi.

Najbardziej niezwykle jest to, że nikt nie traktuje tej transformacji chwili jako czegoś skandalicznego. Ludzie przyjmują ją z pewnym rodzajem filozoficznego spokoju. Jeśli chwila trwa już dwadzieścia minut, ktoś zwykle wzrusza ramionami i mówi: „no tak bywa”. W tym zdaniu zawiera się cała mądrość cywilizacji, która nauczyła się akceptować drobne kłamstwa czasu jako naturalny element funkcjonowania świata.

Istnieją jednak sytuacje, w których chwila osiąga szczególnie spektakularne rozmiary. Jednym z klasycznych przykładów jest moment, w którym ktoś próbuje coś „szybko skonfigurować”. Słowo „szybko” w połączeniu z czynnością konfigurowania ma niezwykłą zdolność uruchamiania lawiny zdarzeń. Najpierw trzeba znaleźć odpowiednie ustawienie. Potem okazuje się, że potrzebna jest aktualizacja. Aktualizacja wymaga restartu. Restart prowadzi do komunikatu, który sugeruje jeszcze jedną małą zmianę.

W tym miejscu chwila zaczyna przypominać serię drzwi w długim korytarzu. Otwierasz jedno i odkrywasz kolejne. Otwierasz kolejne i pojawiają się następne. Za każdym razem ktoś mówi: „jeszcze tylko to i już”. W ten sposób powstaje nieskończona sekwencja małych momentów, które razem tworzą coś znacznie większego niż obiecywana chwila.

- „Chwila” oznacza dokładnie tyle czasu, ile zajmie odkrycie, że potrzebne są jeszcze trzy inne rzeczy.
- Jeśli ktoś mówi „to zajmie moment”, oznacza to, że właśnie rozpoczyna się proces o nieznanej długości.
- Każda chwila ma ukryty potencjał, żeby zamienić się w historię, którą opowiada się później przy kawie.

Jedną z najbardziej fascynujących rzeczy w tym zjawisku jest jego uniwersalność. Chwile wydłużają się w biurach, w domach, w sklepach, w urzędach i w rozmowach telefonicznych. Niezależnie od miejsca mechanizm działa dokładnie tak samo. Najpierw pojawia się obietnica krótkiego działania. Potem następuje drobna komplikacja. A potem rzeczywistość zaczyna powoli pokazywać, że czas jest znacznie bardziej kreatywny niż ludzkie prognozy.

Warto też zauważyć, że ludzie bardzo rzadko wracają do pierwotnej deklaracji chwili. Gdy proces trwa już pół godziny, nikt nie mówi: „przepraszam, wygląda na to, że moja chwila była nieco optymistyczna”. Zamiast tego następuje naturalne przesunięcie narracji. Teraz mówimy o rozwiązaniu problemu, o zakończeniu zadania, o doprowadzeniu sprawy do końca. Chwila znika z języka tak dyskretnie, jak się w nim pojawiła.

„Czas przestaje być chwilą dokładnie w momencie, w którym przestajemy o niej mówić.”

To zdanie jest szczególnie trafne, ponieważ pokazuje, że chwila nie jest jednostką czasu. Jest raczej obietnicą. A obietnice mają tę właściwość, że znikają, gdy rzeczywistość zaczyna działać według własnych zasad.

Istnieje jeszcze jeden element tej historii, który czyni ją wyjątkowo ludzką. Gdy chwila w końcu się kończy, ludzie